Dziś rozpoczynamy nową powieść p.t. „Serce na rozdrożu“

OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Pronumerata miesięczna 2.50 z odb. w Adm. 2.95 z odn. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków Poniedziałek 4 lipca 1938 r. Nr. 32 (185)

Komisarz sowiecki uciekł do Mandżurii

po przegrupowaniu wojsk na pograniczu — List generała, pisany własną krwią, przed samobójstwem w lochach G. P. U.

TOKIO. Agencja Domei donosi, że komisarz Komisariatu Spraw Wewnętrznych na Dalekim Wschodzie Łuszkow, który był na Dalekim Wschodzie drugą osobą po marszałku Bluecherze, zbiegł do Mandżukuo.

Łuszkow poczuł się zagrożony z chwilą ostatniego powrotu marsz. Bluechera z Moskwy do Chabarowska, kiedy to marsz. Bluecher wyraził mu niezadowolenie z powodu działalności G. P.U. na Dalekim Wschodzie.

W kilka dni później został odwołany do Moskwy sekretarz Łuszkowa.

Łuszkow wysłał swoją żonę do Moskwy, z którą porozumiał się, iż będzie ona usiłowała zbiec z Sowietów w kierunku zachodnik, podczas gdy on ucieknie przez granicę mandżurską.

Następnie Łuszkow wyjechał z Chabarowska rzekomo na inspekcję oddziałów pogranicznych. W miejscowości Czangingtse w pobliżu m. Czunczun, prowincji Dzientao otrzymał on umówioną depeszę od żony, — świadczącą o tym, że jej ucieczka się powiodła.

Wówczas Łuszkow zarządził przegrupowanie sowieck. oddziałów pogranicznych i korzystając z zamieszania oraz z gęstej porannej mgły przekroczył granicę Mandżukuo w mundurze dowódcy korpusu wojsk specjalnych Komisariatu Spraw Wewnętrznych z trzema wysokimi orderami, m.in. orderem Lenina.

Przy Łuszkowie znaleziono dokumenty, wśród których m. in. znajdował się list pisany przez b. dowódcę sowieckich sił zbrojnych i powietrznych na Dalekim Wschodzie gen. Rapina, który list ten napisał własną krwią, będąc uwięziony w G.P. U. przed popełnieniem samobójstwa.

W liście tym, pisanym 17 września ub. r., a zaadresowanym do centralnego komitetu partii komunistycznej, gen. Rapin protestuje przeciwko torturom, którym go poddano, odpiera zarzut działalności kontrrewolucyjnej oraz w zakończeniu oświadcza:

„Oto nagroda za 17 lat wiernej służby rządowi sowieckiemu. Nie mogę dłużej wytrzymać!“

Prawdziwe nazwisko Łuszkowa brzmi Samojłowicz. Jest on żydem rodem z Odessy.

Jednocześnie z wiadomością o ucieczce Łuszkowa - Samojłowicza, otrzymano w Tokio doniesienia, że dowódca 36 sowieckiej dywizji zmotoryzowanej, stacjonowanej w Mongolii Zewnętrznej, Francewicz, zbiegł do Mongolii Wewnętrznej, znajdującej się w zasięgu wpływów japońskich.

Śmierć adwokata pod pociągiem

Pod koła pociągu Łyczaków Podzamcze, pod Lwowem, rzucił się 75-letni adwokat mgr. Teodor Celewicz z Kamionki Strumiłowej, brat znanego lekarza i księdza. Po zatrzymaniu pociągu znaleziono zmasakrowane zwłoki. Powodem tego kroku był rozstrój nerwowy.

Komendanci legionistów i peowiaków na audiencji u Marsz. Śmigłego-Rydza

W dniu 1 lipca Marszałek Śmigły - Rydz przyjął na łącznej audiencji ministra Juliusza Ulrycha w charakterze komendanta naczelnego Związku Legionistów Polskich oraz ministra Zyndram - Kościałkowskiego w charakterze prezesa Związku Peowiaków.

Obaj mnistrowie złożyli Marszałkowi sprawozdanie z odbytych zjazdów delegatów obu związków, które Marszałek z dużym zadowoleniem przyjął do wiadomości.

20.000 Japończyków na dachach oczekuje na ratunek

TOKIO. Według ostatnich doniesień, ilość ofiar katastrof żywiołowych w Japonii wynosi: 134 zabitych, 132 rannych i 8 zaginionych.

Komunikację kolejową wznowiono. Katastrofy żywiołowe wyrządziły największe spustoszenia w prefekturze Ibaragi, gdzie uległo całkowitemu zniszczeniu 170 domów. 69 budynków woda zmyła, 247 domów jest uszkodzonych, zaś 27.690 częściowo stoi pod wodą.

Osunięcie się ziemi miało miejsce w 1271 wypadkach. W m. Cucziura 20.000 mieszkańców nadal przebywa na dachach domów i wagonów, zgromadzonych na stacji kolejowej.

W związku z katastrofami żywiołowymi odbyło się wczoraj nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów, przy czym szereg ministrów wypowiadał się za zwołaniem nadzwyczajnej sesji parlamentu. W jednym tylko okręgu tokijskim 30.000 ludzi potrzebuje doraźnej pomocy, zaś straty samych kolei przekraczają 10 milionów yen.

Kontrola czynnika obywatelskiego przy wyborach uległa zaostrzeniu

Sejmowa komisja administracyjno-samorządowa zakończyła obrady nad projektem ustawy o wyborze radnych gromadzkich gminnych i powiatowych przyjmując tę ustawę z szeregiem poprawek.

Przede wszystkim z związku z wprowadzonymi poprawkami do ordynacji miejskiej przyjęto i w tej ustawie pewne postanowienia ułatwiające wyborcom wykonanie pewnych czynności zwłaszcza przy zgłaszaniu list, dalej zaostrzono kontrolę czynnika obywatelskiego nad aktem wyborczym oraz załatwianiem protestów, gdzie wydziałom powiatowym i wojewódzkim przyznano decyzję wiążącą.

Skasowano następnie przy wyborach gromadzkich okręgi jednomandatowe, natomiast w gminach skasowano okręgi i jednomandatowe i dwumandatowe.

Zmniejszono poza tym ilość podpisów pod zgłoszeniem listy kandydatów na 5—10 głosów. Kalendarz wyborczy w ten sposób ustalono, aby zgłoszenie list odbyć się mogło już po uprawomocnieniu się spisów wyborców.

Wreszcie pozbawienie czynnego prawa wyborczego w razie postępowania karnego zagrożonego utratą praw obywatelskich uzależniono dopiero od momentu doręczenia aktu oskarżenia a nie od momentu wszczęcia śledztwa.

Poza tym przyjęto kilka rezolucji, wzywających m. in. rząd do wzniesienia w możliwie jak najbliższym czasie pracowniczych ustaw samorządowych, ustawy o samorządzie wojewódzkim oraz rezolucję wzywającą rząd do unormowania w drodze ustawodawczej czynności zleconych samorządom przez władze administracyjne.

Żona komisarza Litwinowa została rozstrzelana?

LONDYN. W kołach politycznych Londynu krąży uporczywa pogłoska o rozstrzelaniu żony komisarza spraw zagranicznych Z.S.R.R. Litwinowa.

Pogłoska ta oparta ma być na wiarogodnych informacjach, jakie otrzymano tu z Moskwy.

Żona Litwinowa była, jak wiadomo, Angielką, jej nazwisko panieńskie brzmi Iwy Low.

Krwawa rewolta w Afganistanie Podczas bitwy poległo 165 powstańców

MOSKWA. Pisma sowieckie poświęcają dużo miejsca powstaniu, które wybuchło w południowych prowincjach Afganistanu.

Głównym ośrodkiem powstania jest obszar koczowniczego plemienia Sulejman - Hel. Powstańcy stoczyli bitwę z oddziałem wojsk rządowych, po czym wycofali się w góry, pozostawiając na polu bitwy 165 zabitych. Wśród zabitych znajduje się również wódz szczepu Sza...

Jak wiadomo, sowieckie przedstawicielstwo dyplomatyczne w Kabulu prowadzi od dłuższego czasu rokowania z rządem Afganistanu w sprawie zawarcia szeregu układów politycznych i handlowych. Rokowania te nie dały dotychczas pozytywnych wyników, a rząd Afganistanu przystąpił do t. zw. paktu wzajemnej pomocy, zawartego z Irakiem, Turcją i Iranem.

Bieg kolarski do morza

W piątek odbył się czwarty etap wyścigu kolarskiego do morza na trasie Chojnice—Poznań, długości 180 km

Z Chojnic wystartowało 25 zawodników, do mety w Poznaniu przybyło 24. Na trasie wycofał się z powodu zmęczenia Mikołajczyk

Pierwsi na ulice Poznania wjechali Wasilewski, Kapiak Józef i Starzyński. Starzyński wskutek mokrej jezdni przewraca się i pozostaje w tyle. Ostatecznie na metę przybyli zawodnicy w następującej kolejności:

1) Wasilewski, 2) Kapiak Józef, 3) Starzyński. 4) Kapiak Mieczysław 5) Kiełbasa.

B. premier Bartel w Senacie przyłączy się do grupy demokratycznej?

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek Senatu wygłosił przemówienie poświęcone zmarłemu sen. Bobrowskiemu oraz marszałkowi Sejmu Carowi. Przemówienień tych Izba wysłuchała stojąc i uczciła milczeniem pamięć polityków i parlamentarzystów.

Na znak żałoby marszałek Prystor zarządził godzinną przerwę w obradach.

Po wznowieniu posiedzenia złożył ślubowanie nowy senator z nominacji Prezydenta Rzplitej b. premier prof. dr. Kazimierz Bartel. Powrót do czynnego życia politycznego prof. Bartla wywołał swego czasu w kołach politycznych różne komentarze i nadal jest tematem rozmów kuluarowych.

Prof. Bartel uchyla się od odpowiedzi na różne pytania dziennikarzy. Nie ulega jednak wątpliwości, że prof. Bartel będzie czynny na terenie Senatu. Osobę jego łączą z grupą demokratyczną na czele której stoi sen. prof. Michałowicz. Prof. Bartel objął mandat senatorski po ś. p. dr. Bobrowskim, który również należał do grupy demokratycznej.

Obfity porządek dzienny został szybko wyczerpany. Obejmował on aż 11 ratyfikacyj umów międzynarodowych, kredyty dodatkowe do bieżącego budżetu, nowelę do ustawy o Funduszu Pracy, projekty ustaw o konwersyj pożyczek do larowych oraz kilka spraw drobniejszych.

Z wędrówek po Warszawie

Skomplikowana praca meteorologów

Gęsta sieć placówek dokonywuje drobiazgowych obserwacji

Utarło się już powszechne zdanie, że Państwowy Instytut Meteorologiczny (zwany powszechnie „Pimem") jest tylko po to, ażeby sygnalizować pogodę... zgoła odmienną od tej, która w rzeczywistości będzie. Wygłaszając miażdżące określenia w rodzaju „kłamiesz jak Pim", zapominamy jednak o tym, że pogody nie można przepowiedzieć, można tylko jej przebieg przewidywać (t.zw. prognoza).

Zapomnijmy więc na chwilę o zadawnionych do P.I.M. a urazach i zobaczmy, jak pracuje on i skąd oraz w jaki sposób bierze dane do swych komunikatów.

GĘSTA SIEĆ PLACÓWEK

Na całym terenie Polski rozciąga się szeroko gęsta sieć placówek, które dokonują badań stanu zasadniczych elementów pogody (szybkość wiatru, stopień zachmurzenia, wilgotność powietrza, temperatura, ciśnienie i t.p.) w ściśle określonych godzinach. Zebrane w ten sposób dane zostają skrupulatnie zanotowane i podane do centrali, która znajduje się w Warszawie.

Ogółem na terenie Polski znajduje się 49 takich punktów.

KONTAKT Z ZAGRANICĄ

Meldunki, nadesłane przez posterunki krajowe, nie są jednak wystarczające do sporządzenia komunikatu. Aby można było go napisać, trzeba wiedzieć, jak przedstawia się stan pogody w innych krajach i ustalić na tej podstawie, czego można się w najbliższym czasie spodziewać.

Pomiędzy wszystkimi państwami nawiązany jest więc ścisły kontakt. Wyniki obserwacji przesyłane są drogą radiową trzy razy dziennie w dokładnie ustalonym czasie. Depesze te nadawane są alfabetem Morse'a.

Jak się dowiadujemy, radiostacja P.I.M-a pracuje nieprzerwanie od godziny 7 do 11 rano, odbierając i nadając wyniki poczynionych obserwacji.

Łączność taka nie jest bynajmniej łatwa, na terenie bowiem Europy znajduje się ponad tysiąc stacji meteorologicznych.

SKOMPLIKOWANE LICZBY

Dla laika, nie obeznanego z cudacznym językiem meteorologa, odczytanie depeszy, donoszącej o wynikach dokonanych obserwacji — jest rzeczą zgoła niemożliwą.

Ponieważ utrzymuje się, jak już mówiliśmy, łączność z całym światem, ustalono specjalny szyfr międzynarodowy, który znakomicie ułatwia wzajemną możność porozumienia się.

A więc przy pomocy alfabetu Morse'a nadaje się depeszę, w której zamiast słów używa się cyfr, względnie ich grup. Każda z nich ma oczywiście swe własne znaczenie.

Po odebraniu takiej depeszy treść jej zostaje zapisana na specjalnym arkuszu, po czym przesyła się go do kreślarni, gdzie fachowcy - kreślarze przenoszą graficznie na mapy otrzymane dane. I w tym wypadku obowiązują ustalone znaki.

Pracujący na stacji meteorolog zna na pamięć znaczenie poszczególnych cyfr, znaków i grup i czyta je, jak my zdania w książce czy gazecie.

PROGNOZA POGODY

W jaki sposób powstaje prognoza pogody?

Stacja warszawska dowiaduje się, przypuśćmy, w dniu dzisiejszym, iż na obszarze Skandynawii pojawił się front powietrza chłodnego, który posuwa się z taką a taką szybkością w kierunku na Bałtyk i Polskę.

Wiadomo jest powszechnie, iż przed frontem chłodnym nie ma opadów, a więc wysnuć można wniosek, iż w najbliższym czasie nie należy ich się spodziewać. Po przejściu jednak frontu nadejdą chmury kłębiaste (nazwa międzynarodowa — „cumulo-nimbus"), z których bywają przeważnie opady przelotne.

Wiedząc po obliczeniu, kiedy front się u nas zjawi, stacja podaje: — w takim to a takim dniu spodziewana jest obniżka temperatury, po czym nastąpi wzrost zachmurzenia z przelotnymi opadami.

Wiedząc jeszcze, iż pas tych opadów ciągnie się za frontem mniej-więcej w pasie szerokości 50 kilometrów, łatwo można przewidzieć, jak długo będą one trwały.

NIEMOŻLIWE DO PRZEWIDZENIA ZMIANY

W podobny sposób postępuje się i w innych wypadkach. Omyłek wykluczyć się tu nie da. Trudno przecież ująć w niezmienne formuły i ścisłe wyliczenia olbrzymi ocean powietrzny, w którym zachodzą częstokroć zgoła nie przewidziane zmiany.

Rzecz prosta, w przeważającej większości prognozy się sprawdzają, bo długoletnie studia i badania atmosfery doprowadziły do ujęcia poszczególnych zjawisk w pewne zasadnicze ramy.

(rozw.)

Potworny morderca matki

zawiśnie na szubienicy

Do Poznania nadeszła wiadomość, że Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok śmierci, wydany przez Sąd Okręgowy, a następnie przez Sąd Apelacyjny w Poznaniu, przeciw Florianowi Figlarzowi, za zamordowanie swej matki i gospodyni A. Oertlowej.

O ile P. Prezydent nie skorzysta z prawa łaski, morderca zostanie stracony na dziedzińcu więzienia w Poznaniu.

Decyzja w tej sprawie zapadnie dopiero po powrocie P. Prezydenta z wakacji nad Adriatykiem.

Jedziemy do Ciechocinka

bo tam zyskamy cenny skarb — zdrowie

W środku żyznej ziemi kujawskiej, w malowniczej dolinie Wisły rozpostarł swe panowanie bogato udrzewiony i ukwiecony Ciechocinek.

Miasto - ogród, miasto o cudownych źródłach leczniczych, posiada nieprzebraną ilość naturalnych powabów. odróżniających i wyróżniających go od całej plejady innych uzdrowisk.

Nie chcę kruszyć kopii w obronie Ciechocinka. Nie chcę występować w charakterze entuzjasty, reklamującego to ukryte źródło zdrowia dla schorowanych obywateli. Nie! Nie leży to w moich zamiarach. **Ciechocinek nie potrzebuje reklamy.** Kto raz bowiem zakosztował radości przebywania w tym pokrytym cudownymi dywanami z żywych kwiatów uzdrowisku, sam stanie w szeregu jego zaciekłych zwolenników. I co najważniejsze, bronić będzie sprawy słusznej, sprawy ze wszech miar godnej poparcia. **Ciechocinek bowiem zasłużył na wszelkie słowa pochwały.**

Zresztą zacznijmy od jego naturalnych właściwości: gdzież jest lepsza solanka, aniżeli w Ciechocinku? Gdzież jest tak sławna w całej już Europie cieplica? Gdzie znajdziecie tak wspaniałą pływalnię termalno - solankową? Gdzie są tak kunsztownie urządzone najrozmaitsze zabiegi wodolecznicze, elektrolecznicze, gdzie są tak piękne tężnie?

Zdawałoby się, że zdrojowisko o takich walorach jest niedostępne dla szerokich mas. — Otóż statystyka głosi, że wśród kuracjuszy przeważa element średnio i mało zamożny, a nawet zupełnie biedny. Ci ostatni leczą się na koszt instytucyj dobroczynnych i ubezpieczeniowych. **Pod względem społecznym ten rodzaj frekwencji jest niezwykle cenny, gdyż obejmuje przeważnie warstwy pracownicze, którym cudowna kuracja ciechocińska przywraca zdrowie i niejednokrotnie chroni przed inwalidztwem.**

Ciechocinek w ostatnich latach wkroczył zdecydowanie na drogę zdrojowiska przeciwreumatycznego. I znów zaglądamy do statystyki i stwierdzamy, że 42% kuracjuszy to reumatycy i artretycy. Leczy się w Ciechocinku i najrozmaitsze schorzenia kobiece, schorzenia dróg oddechowych, układu nerwowego i t.d.

Nie sprzeniewierza się jednak Ciechocinek swojej starej, **nieomal wiekowej tradycji zdrojowiska niezwykle pomocnego w chorobach dziecięcych. Dość powiedzieć, że choroby dziecięce obejmują 20% leczących się kuracjuszy.**

I jeszcze jedna rzecz budzi uczucie szczerego podziwu: ta niesłychana troskliwość w nadaniu Ciechocinkowi jak najbardziej estetycznego wyglądu, **ta zaciekłość w dążeniu do idealnej czystości.** Pod tym względem Ciechocinek wyprzedza o milę nasze zdrojowiska i przewodzi innym, europejskim „badom". A wyjątkowa troskliwość w pielęgnacji kwiatów.. A wyjątkowa doprawdy staranność, by na każdym kroku kuracjusz otoczony był żywym kwieciem...

Przyznajmy więc szczerze, że **Ciechocinek naprawdę pracuje w tempie i celowo.**

Włodarzuje tu od szeregu lat **znakomity praktyk uzdrowiskowy, dyr. Stanisław Wiśniewski.** Nie rządzi ani ogniem, ani mieczem. Nie ma do pomocy uzbrojonych kohort, ani moździerzy dalekostrzelnych. Nie używa siły, nie terroryzuje, nie zmusza. A przecie potrafił w ciągu kilku lat swych rządów **doprowadzić Ciechocinek do stanu kwitnącego i stworzyć wokół siebie atmosferę kultu dla pracy.** Przyznajmy, że dyr. Wiśniewski potrafił sobie dobrać odpowiednią grupę pracowników doświadczonych i co najważniejsze ideowo traktujących swą jakże żmudną pracę.

Nie dziwimy się więc, że w ciągu niewielu lat Ciechocinek potrafił z małego uzdrowiska, które szczyciło się li tylko tężniami i mało popularnymi solankami, urosnąć do zdrojowiska o znaczeniu europejskim, **do którego zdążają co roku pielgrzymki nietylko z całej Polski, ale i z zagranicy.**

Ma Ciechocinek i swoje bolączki. Do chwili obecnej, mimo wielkich wysiłków nie udało się jeszcze zbudować Domu Zdrojowego, jeszcze dziś sprawa mieszkaniowa stanowi troskę miejscowych czynników. Kto jednak zna dyr. Wiśniewskiego i pozna. jego najbliższych pomocników musi wierzyć, że i te bolączki w ciągu krótkiego czasu znikną, jak pod **działaniem huraganowej siły.**

Miecz. Gór.

Nowy ustrój Warszawy

uchwaliła specjalna Komisja Sejmowa

Sejmowa komisja specjalna do spraw samorządu miejskiego ukończyła prace nad projektem ustawy o ustroju gminy m. st. Warszawy.

Komisja wprowadziła do projektu kilkadziesiąt zmian. Najważniejsze poprawki zasadnicze mają na celu:

1) stworzenie szerszej podstawy do decentralizacji władz samorządowych stolicy,

2) dostosowanie przepisów dyscyplinarnych dotyczących pracowników miejskich do obowiązujących już obecnie norm w tej dziedzinie,

3) ściślejsze określenie zakresu uprawnień rządowej władzy nadzorczej w stosunku do samorządu stolicy.

W szczególności komisja:

a) stworzyła podstawę prawną do powołania dzielnicowych organów wykonawczych (dzielnicowych magistratów), gdyby rozwój stolicy w przyszłości tego wymagał,

b) umożliwiła usunięcie najbardziej dotkliwych dla obywateli skutków dwutorowości władz w stolicy przez wprowadzenie przepisów, które by dały możność załatwiania t. zw. spraw dwuinstancyjnych wyłącznie władzom samorządów w stolicy,

c) ustaliła, że komisje dyscyplinarne orzekać będą w składzie sędziego zawodowego delegowanego przez prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie oraz dwóch, członków powołanych przez prezydenta miasta, przy czym jeden z nich powołany będzie z listy przedstawionej przez pracownicze zrzeszenie zawodowe, oraz umożliwiła oskarżonemu pracownikowi miejskiemu powołanie obrońcy również z pośród adwokatów,

d) zmieniła przepis art. 69, projektu określającego uprawnienia ministra spraw wewnętrznych w dziedzinie nadzoru nad gospodarką mi jaką w tym sensie, iż ograniczyła zawarte w tym przepisie prawo ministra spraw wewnętrznych do dokonywania wydatków za gminę st. m. Warszawy tylko do takich, które są zawarte w budżecie stołecznym i gmina obowiązana jest ponieść na podstawie obowiązujących przepisów

Konkurenci mennicy
ukarani surowo przez sąd

W tych dniach w gdyńskim Sądzie Okręgowym odbyła się rozprawa przeciwko konkurentom mennicy państwowej — fałszerzom monet.

Jak to już donosiliśmy przed dwoma miesiącami gdyńska policja podczas rewizji u Albina Lanieckiego, zamieszkałego w Orłowie wykryła dobrze ukrytą aparaturę, służącą do wytwarzania falsyfikatów oraz ostatnią edycję wytworzonych już i gotowych do puszczenia w obieg monet 1, 2 i 5 złotowych.

Wzięty w krzyżowy ogień pytań Laniecki wydał władzom swoich wspólników, którzy pomagali mu w fałszerstwie.

W wyniku zakończonego śledztwa Laniecki oraz wspólnik jego Michał Godziniec również z Orłowa stanęli przed Sądem i skazani zostali Laniecki na 3 lata więzienia, Godziniec zaś na 1 rok.

Spłonęło pięć domów
podczas pożaru w centrum miasta

KOSÓW. Ubiegłej nocy około godz. 1-ej, wybuchł w centrum miasta przy ulicy Piłsudskiego pożar, który strawił doszczętnie pięć domów wraz z zabudowaniami.

W akcji ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Kosowa i Kut. Straty są znaczne.

Dzielnica letniskowa nie ucierpiała, gdyż pożar wybuchł w znacznej od niej odległości.

Konieczne środki bezpieczeństwa
dla kąpiących się w morzu

GDYNIA. We wszystkich kąpieliskach nadmorskich wyznaczone zostały na plaże specjalne miejsca strzeżone, celem zapewnienia bezpieczeństwa kąpiącym się.

Specjalnie wyszkoleni ratownicy każdego ranka badają dno morskie i wytyczają miejsca bezpieczne oraz wywieszają chorągiewki na znak, że w danym miejscu można się kąpać.

Ratownicy, rekrutujący się w większości z rybaków miejscowych, zaopatrzeni są w specjalny sprzęt ratunkowy, mają nawet aparaty do sztucznego oddychania i przeszli wyszkolenie fachowe w ratownictwie morskim.

Sensacyjny proces
o zniesławienie autora dramatycznego

Wczoraj w Sądzie Okręgowym w Warszawie toczył się proces znanego krytyka teatralnego i literata Tadeusza Boya-Żeleńskiego, członka Polskiej Akademii Literatury, oskarżonego o zniesławienie Tadeusza Konczyńskiego, z racji wystawienia przez Teatr Polski sztuki tegoż p. t. „Zburzenie Jerozolimy".

Boy-Żeleński umieścił w swej recenzji na temat wystawienia sztuki wiadomość, że Konczyński, chcąc wedrzeć się do teatru, użył podstępu i złożył skrypt anonimowo, jako młody autor, a później okazało się, że jest starym fabrykantem scenicznym".

P. Konczyński, uważając, że wiadomość ta nie jest ścisła, a ponadto przekracza granice krytyki literackiej, wniósł akt oskarżenia.

Oskarżyciel powołał się na świadków dyr. Arnolda Szyfmana, doradcę literackiego Teatru Polskiego, p. Leona Pomirowskiego i tłumacza sztuk Bolesława Gorczyńskiego, dla ustalenia, że Konczyński złożył sztukę pod swoim nazwiskiem.

Boy-Żeleński zgłosił ze swej strony jako świadków członka Akademii Jana Lorentowicza i dwóch urzędników sekretariatu Teatru Polskiego.

Rozprawie wczorajszej przewodniczył w.-prezes Dąbrowo. Ze strony p. Konczyńskiego występował adw. Bitner. Obronę Boya-Żeleńskiego wnosił mec. Skoczyński.

RADIO

NIEDZIELA, DN. 3 LIPCA

7.15 Pieśń religijna. 7.20 Tańce i pieśni kaszubskie. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja nabożeństwa ze Swarzewa. 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Serenady" — poranek muzyczny. 13.00 „Miłość i przyjaźń w życiu Szekspira" — szkic literacki. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.55 „Jazda po mieście" — pogadanka. 15.00 Audycja dla wsi. 16.20 Komedia Aleksandra Fredry: „Mąż i żona". 17.20 Recital fortepianowy. 17.50 Chwila Biura Studiów. 18.00 „Kochajmy się" — koncert rozrywkowy. 19.30 Tygodnik dźwiękowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Program na jutro. 20.05 Fragmenty mało znanych oper (płyty). 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Ta — joj" — wesoła audycja. 21.40 Wiadomości sportowe. 22.10 „W letni wieczór" — audycja muzyczna. 23.10 — 23.15 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II. (Mokotów)

15.00 Najpiękniejsze piosenki z zapomnianych filmów. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Kwartet. 16.55 Program na jutro. 17.00 — 22.00 Przerwa. 22.00 Piosenki o kwiatach. 22.20 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Napoleon Sądek

„Specjalne" zlecenie szefa

Pan Pomidorek, prokurent firmy „Cytryn i S-ka" był w bardzo kiepskim nastroju.

Przede wszystkim dokuczał mu upał, a po drugie zirytowała go depesza, którą otrzymał przed chwilą.

Depesza przyszła ze Lwowa, gdzie od kilku miesięcy bawił w sprawach handlowych szef firmy, pan Cytryn.

„Wtorek, 8-ma 35... przyjeżdża Lilka... wyjść na dworzec... zaopiekować się... na koszt firmy... Cytryn".

Po przeczytaniu tej depeszy pan Pomidorek, aż splunął ze złości.

— To wstyd, żeby szef firmy puszczał się na awantury z jakąś Lilką! Teraz staje się zrozumiałym, dlaczego tak długo zakładał filię we Lwowie!

Ale najbardziej denerwowało pana Pomidorka, że jemu, poważnemu człowiekowi, każą iść na dworzec po jakąś Lilkę, że jemu każą się nią opiekować! Świństwo!

Ale co robić? Szef każe, trzeba słuchać.

I punktualnie o 8-ej 35 pan Pomidorek z wielkim bukietem kwiatów stał na peronie.

Z pociągu wysypał się tłum podróżnych. Pan Pomidorek stał bezradnie i rozglądał się na wszystkie strony.

Skąd on ma wiedzieć, jak wygląda sympatia jego szefa? Z pociągu wysiadło dużo panień i każda z nich mogła być „taką Lilką"!

— Panna Lilka!! — krzyknął głośno pan Pomidorek.

Przystojna, zgrabna blondynka zatrzymała się i obejrzała.

— Ten stary sknera ma gust! — musiał przyznać pan Pomidorek.

Podszedł do blondynki i wręczając jej kwiaty przedstawił się:

— Pomidorek, jestem! Prokurent firmy „Cytryn i S-ka". Szef przysłał depeszę, żebym pa nią oczekiwał. Zamówiłem pokój w hotelu. Pani pozwoli się odwieźć.

***

W hotelu, gdy pan Pomidorek, zgodnie ze zleceniem szefa, spytał, czy pannie Lilce czegoś nie potrzeba, panna Lilka uśmiechnęła się zalotnie.

— Owszem, potrzeba mi wielu rzeczy. Przyjechałam specjalnie po zakupy. Będę szczęśliwa, jeśli pan mi ułatwi.

***

Przez dwa dni pan Pomidorek, ociekając potem biegał z panną Lilką od sklepu do sklepu.

Dźwigał paczki, płacił rachunki i wściekał się.

— Stary sknera ze mną się kłócił o 20 groszy, a tu się wyrzuca setki. I wszystko na koszt firmy! Nie ma co! Firma będzie ładnie wyglądać!

A panna Lilka kupowała. Suknie, pantofle, bieliznę, bransoletki, pierścionki...

— Co mnie to obchodzi?!-- żżymał się pan Pomidorek. -- Moje pieniadze? Staremu idiocie, zachciało się Lilki, to niech płaci!

***

Trzeciego dnia z samego rana przyjechał szef.

— No co? — spytał wesoło. — Jak się czuje Lilka?

— Dziekuję — westchnął pan Pomidorek. — Czuje się dobrze, za to ja już się czuję trochę gorzej.

— Dlaczego? — uśmiechnął się szef. — Dokucza panu?

— A co pan szef myśli? W moim wieku trudno tak latać po mieście z wywieszonym językiem!

— A tak, tak... — przyznał pan Cytryn — Lilka lubi latać? A gdzie ona teraz jest?

— W hotelu.

— W hotelu? Dlaczego nie u pana w mieszkaniu!

— Panie szefie! — obraził się Pomidorek. — Już jestem za stary, żeby ze mnie kpić!... Proszę, niech pan lepiej przejrzy rachunki. Przez te dwa dni wydałem 2.400 złotych.

— Cooo?! Czy pan zwariował?!

— Nie! Ja nie zwariowałem! Zwariuje ten, kto się wiąże z taką Lilką! Na same suknie wydała 1.300 złotych!

— Cooo? Panie Pomidorek, czy pan jest przy zdrowych zmysłach?! Lilka wydala na suknie 1.300 złotych?!!

— Tak! Pańska Lilka!

— Panie Pomidorek! Co pan gada! Po co suczce suknie?!

— Jakiej suczce?

— Mojej suczce Lilce! Rasowa suczka! Dostałem ją w prezencie i przesłałem przez okazję do Warszawy.

— A depesza?

— Depeszowałem, żeby pan ją, odebrał na dworcu i na razie wziął do siebie. Jedzenie na koszt firmy.

Pod panem Pomidorkiem zatrzęsły się nogi. Chwycił słuchawkę telefoniczną i połączył się z hotelem.

— Proszę poprosić panią Lilkę z pokoju numer 6! Coo?!... Wyjechała?! Wczoraj wieczorem?...

Słuchawka wypadła mu z rąk!

— Panie szefie! — jęknął. — Dlaczego pan w depeszy nie napisał, że to jest suka?

Szef, pan Cytryn, zmarszczył gniewnie czoło.

— Po co miałem pisać?... Żeby było jeszcze jedno słowo?! Czy pan nie wie, że w depeszy każde słowo kosztuje?!...

Celem przygotowania dziewcząt
do samodzielnej pracy

W malowniczo położonej miejscowości Borki (12 klm. od Tomaszowa Mazowieckiego, a 3 klm. od Spały), nad brzegami Pilicy, zorganizowany został przez Państwowy Urząd P. W. i W. F. obóz dla żeńskich organizacji i stowarzyszeń, pracujących na terenie wsi.

Do obozu skierowano około 200 dziewcząt, ze wszystkich dzielnic kraju, rekrutujących się z pośród członkiń Związku Strzeleckiego, Kół Gospodyń Wiejskich, Związku Młodej Wsi i katolickich stowarzyszeń młodzieżowych.

Obóz ma na celu przygotowanie dziewcząt do samodzielnej pracy twórczej w organizacjach wiejskich, o charakterze przodownic

Zygmunt Czarski

SERCE NA ROZDROŻU

Przyjdzie, czy nie przyjdzie? — Dwa serca biją w jeden takt — Bratanek arystokraty i córka bankiera — Nie ma miłości bez przeszkód

Z pobliskiego placu tenisowego rozlegały się wesołe i rozbawione głosy. Śmigały przez siatki lotne piłki, jak śnieżki. Na słońcu połyskiwały napięte struny rakiet w dłoniach chłopców i dziecząt, biało ubranych, krótko podkasanych. Wtem okrzyki ucichły, bieganina ustała. Cała gromadka podążyła do domku klubowego.

Nieco zdala od placów tenisowych, na ścieżce, prowadzącej wśród zieleni trawników ku stadionowi przechadzał się z jawnymi oznakami zniecierpliwienia i zdenerwowania, bardzo przystojny, postawny młodzieniec. Nie miał więcej, niż 25 lat, a jednak na jego obliczu malowała się powaga i zdecydowanie, coś bardzo męskiego i stanowczego zarazem. Wysoki brunet o szlachetnych rysach był jakby uosobieniem energii i silnej woli.

Któż to jest? W każdym razie nie bywalec placów tenisowych. A jednak na jego widok niejeden ukłoniłby się z szacunkiem i serdecznością zarazem.

Był to młody arystokrata, książę Bohdan Kotwicz-Dalski. Nie należał do grona snobów i nierobów, przypuszczających, że wysokie urodzenie nie pozwala na „pospolitowanie się" pracą. Po skończeniu politechniki, poświęcił się budowie okrętów wojennych, pracując pod hasłem „Dozbrójmy Polskę na morzu". Był bardzo zdolny i lubiany przez wszystkich. Mogą to potwierdzić wszyscy pracujący na stoczni gdyńskiej koledzy i przełożeni.

Gdy przyszedł tu przed pół godziną, był raczej wesół. W oczach migotały iskierki radości. W miarę wszakże, jak czas mijał, a oczekiwanie się dłużyło, znać było, że młody inżynier jest coraz bardziej zaniepokojony.

Wreszcie po godzinie oczekiwania pomyślał sobie z goryczą:

— Nie, ona już nie przyjdzie. Szaleniec ze mnie! I w ogóle głupio się zachowałem. Albo po prostu nie zrozumiała moich słów, albo uznała je za bezczelność.

Chciał zawrócić i odejść, ale... nieodparta siła trzymała go na miejscu.

Westchnął i pomyślał sobie:

— A jednak, gdyby mnie kochała, przyszłaby. Ale niby dlaczego miałaby mnie kochać? O moje pochodzenie nie dba, zbyt bogaty nie jestem. Moje zalety duchowe? Ale skądże je ma znać?

I oto nasunęły mu się takie myśli:

— Głupie są te nowoczesne obyczaje. Młode panny z dobrych domów chadzają po dancingach i tenisach z chłopakami i tam właśnie ma między niby następować wymiana myśli? To ma być przygotowanie do przyszłego małżeństwa?

Spojrzał raz jeszcze w kierunku domku klubowego i powiedział sobie:

— Najzupełnie niepotrzebnie łudziłem się. Nic nas nie łączy, a zbyt wiele dzieli. Moja rodzina szanuje tylko rodowód, jej rodzna — tylko grubo wypchaną kiesę. Nie mam się czego dziwić, że nie przyszła na spotkanie. Trudno. Odejdę.

Wtem serce uderzyło mu mocniej. Drgnął i wyszeptał drżącymi usty:

— Ona...

Rzeczywiście przyszła...

Nie miała jeszcze chyba osiemnastu lat. Jej zakwitająca piękność miała w sobie trwożną świeżość ledwo rozchylającego się kielicha lilii. Była wysoka i smukła. Jej śliczna twarzyczka promieniała młodością, a była ozdobiona koroną złocistych splotów. Oczy miała koloru polskiego nieba, a głos, jak najpiękniejsza muzyka anielska.

Nie miała w sobie wszakże nic płochego. Była raczej poważna, jakby onieśmielona. Widać było wyraźnie, że jest czymś bardzo przejęta i wzruszona. Grono przyjaciół na placu tenisowym kpiło sobie z jej roztargnienia. Ona zaś co chwila spoglądała nerwowo na zegarek w bransoletce.

— Czekał pan na mnie? — zapytała Bohdana.

— Jestem bardzo rad, że się tak złożyło, iż spotkaliśmy się... — szepnął.

— O, niech pan nie zaprzecza! Myśli pan, że nie zrozumiałam, co mi pan powiedział wczoraj na herbatce u Marysi.

Cóż to znaczy miłość? Bohdan, nieustraszony żeglarz i pływak, rzucający się nieraz na małej skorupce z wichrem i morzem w zawody, teraz drżał i rumienił się w obliczu 18-letniej panienki.. Owszem, przypomniał sobie. że podczas herbatki u Marysi zapytał:

— Panno Helenko, do której gra pani jutro w tenisa?

O, nie było to bynajmniej wyznaczeniem spotkania. Nie ośmieliłby się na coś podobnego przy swoich zasadach. Ot, poprostu wyrwało mu się... No i jednak — przyszła.

— Więc cóż? Odprowadzi mnie pan?

— Z przyjemnością — odrzekł zachwycony.

Poszli. Helena spojrzała na niego i rzekła zdecydowanie:

— Niech pan się przyzna, że czekał pan tu na mnie. Ale poco właściwie? Ma mi pan co do powiedzenia?

Bohdan pomyślał sobie: „Teraz albo nigdy". — I oto zdobył się na odwagę i rzekł:

— Tak, nie będę dłużej zaprzeczał. Chciałem z pania pomówić. Najpierw z panią...

To „najpierw" miało swoją szczególną wymowę. Bo wynikało, z tego, że temat rozmowy musi być jeszcze poruszony z kim innym, gdy najpierw ta pierwsza zgoda będzie uzyskana. W pierwszej chwili znów odwaga go opuściła i bełkotał:

— Panno Helenko, jak by tu powiedzieć? Bo wydawało mi się, że mam prawo... rzec... iż...

W tem znów odzyskał energię i już bez żadnych obsłonek wybuchnął:

— Kocham panią! Marzę o tym, by pani zechciała zostać moją żoną. Zgodziłaby się pani?

Helena milczy. Teraz ona z kolei, to blednie, to rumieni się na przemian.... Bohdan, przerażony, zapytuje:

— O, Boże, może popełniłem błąd? Może powinienem był najpierw pomówić z ojcem pani?

Och, już teraz doprawdy sam nie wiem... Błagam panią tylko o jedno jedyne małe słóweczko. Proszę mi tylko powiedzieć: tak lub nie.

Ale właściwie to nawet zbyteczne. Nie trudno wyczytać odpowiedź w jej oczach. Widać, że „Tak".

Usta obojga milczą, lecz serca zwierzają sobie na wzajem lub sekret. I to wystarcza. Już się porozumieli...

W tem jednak Helena potrząsnęła złocistymi lokami i zapytuje:

— A czy pan wszystko rozważył? Stryjem pańskim jest największy bodaj arystokrata naszego kraju. Ja zaś jestem poprostu... Helena Gajdzianka. Ojciec mój był skromnym urzędnikiem bankowym. Jego geniusz finansowy uczynił go dziś wielkim bankierem. Mamy moc pieniędzy, ale nie mamy... herbu.

Bohdan wzruszył ramionami. Zawołał:

— Pani nie trzeba herbu! Zachwycająca uroda pani i złote serduszko są najcenniejszym klejnotem herbowym pani! To ja raczej drżę na myśl, że mogę się okazać nie godny pani. Ojciec pani jest wielkim bogaczem. Zapewne chce panią wydać za kogoś co najmniej równie zamożnego.

— O, to pan się myli! Ojciec mój dorobił się własną pracą i szanuje tylko takich ludzi, jak on sam. Wiem, że pana wysoko ceni, jako zdolnego i pracowitego inżyniera. Stawia pana jako wzór, że pan odmiennie od innych arystokratów tak ciężko i ofiarnie pracuje.

— Mój stryj także ma bardzo wiele uznania dla ojca pani. Przecież to mój stryj dopomógł ojcu pani do założenia jego banku. I teraz nadal składa w tym właśnie banku lwią część swego wielkiego majątku.

Miłość jest aż nazbyt skłonna do usuwania wszystkich chmury na jej drodze.

To też, gdy Bohdan zapytał Helenę: „Czy będziemy razem szczęśliwi", odrzekła:

— To już teraz wyłącznie tylko od nas samych zależy. Każdy jest kowalem swego własnego szczęścia.

Gdybyż tylko od nich samych zależało...

Niestety, tych dwoje młodych i zakochanych, pochłoniętych sobą i myślą o swych szczęściu, nie wiedziało, że losy nie są zależne jedynie od woli osób zainteresowanych... Że życie bywa nieubłagane i niekiedy przekreśla jednym pociągnięciem najszczytniejsze zamierzenia miłosne.

I że jest często silniejsze niż najbardziej pozornie nierozerwalne więzy miłosne... że spopiela często miłość jak najgorętszą... **(Dalszy ciąg jutro)**

Z. KAMIŃSKA

Dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku

— Nie miałam go zamiaru obrabować! I takbym go uprzedziła. Powiedziałam mu prawdę.

— Jaką?

— Kto pan jest.

— I nie wpakowali cię do ciupy?

— Przebaczył mi.

Sterczyński pokręcił głową.

— Naiwniak! No cóż? Nic dziwnego! Wolał się z taką jak ty zabawić, niż żandarmom oddawać. Ale nie ma co wpominać tego, co się nie udało. Siadamy do tramwaju! — wskazał na tramwaj, który nadjeżdżał do przystanku.

— Panie Sterczyński — powiedziałam do niego surowym tonem. — Niech mnie pan zostawi w spokoju. Idź pan swoją drogą i nie przeszkadzaj mi iść moją.

— Zawracanie głowy!

— Żegnam pana i życzę sobie gorąco żeby pana nigdy więcej nie spotkać!

— Trala lala! — zaśpiewał mi w nos. — Co za głupstwa wygadujesz! Będzie tak jak ja chcę.

— Nie.

— Nie? Śmiej się z tego, siostro! Co ja powiem, to musi być!

— Ale teraz nie będzie. Niech pan sobie innej przyjaciółki poszuka. Może inna będzie chciała kraść razem z panem. Ja nie. Nie nadaję się na pańską przyjaciółkę.

— Nadajesz się! Nie znam szykowniejszej dziewczyny i ładniejszej. Żebyś tylko była troche mądrzejsza, nie robiła fochów!

— Wolę być głupsza dla pana.

— Wystarczy mojego rozumu dla nas obydwojga. Ty będziesz robiła tylko to, czego ja cię wyuczę. Reszta cię nic nie obchodzi. A mówiąc prawdę, tak się do ciebie przyzwyczaiłem we Francji, że mi bez ciebie czegoś brakowało. Cieszę się, że cię odnalazłem. Pójdziemy sobie do knajpy, gdzie Gacek pracuje, zjemy tam sobie kolację i zabawimy się do 4-ej rano. A nad ranem wyjeżdżamy. Nie mogę teraz wyciągnąć forsy od Gacka, bo on sam teraz nie ma. Klientela tam marna, nie ma kogo naciąć porządniej.

— Dosyć już tego gadania! — przerwała mu, zupełnie wyprowadzona z równowagi. — Niech pan sobie idzie precz!

— Wolnego, siostro, wolnego! — syknął przez zaciśnięte zęby.

Zdecydowanie szarpnęłam się i udało mi się wyrwać rękę. Poszłam szybkim krokiem, ale on natychmiast ruszył za mną.

— Czy tobie się wydaje, że jak ja co mówię, to na wiatr? — mówił do mnie, choć udawałam, że nie słyszę i szukam numeru domu, do którego miałam iść.

Weszłam do najbliższej bramy, bo pomyślałam sobie, że lepiej niech nie wie, dokąd idę. Dowie się jeszcze, że tu zamieszkam, i będzie mnie nachodził!

W bramie mnie zatrzymał.

— Słuchaj, Franka, ty ze mną nie igraj, bo to ci się nie zda na nic. Awantury nie będę z tobą robił na ulicy, ale wiedz o tym, że ja na ciebie mam sposoby! I to takie sposoby, że ci w pięty pójdzie! Nie masz nawet się co zastanawiać, ani namyślać!

Rozpacz mnie ogarniała na takie groźby. Wiedziałam, że Sterczyński nie żartuje.

— Co ty chcesz ode mnie? — zapytałam już napół z płaczem. — Czego się mnie uczepiłeś? Co ci jestem winna? Teraz, kiedy odnalazłem ojca swego Rysia, kiedy obiecał mi ożenić się ze mną, dziecko ochrzcić na swoje nazwisko, to teraz ty zjawiłeś się, żeby mnie znów mordować!... Dlaczego? Co ci złego zrobiłam, że mi tak dokuczasz, że nie dajesz mi spokoju? Dlaczego się na mnie uwziąłeś? Czy mało jest innych kobiet na świecie? Weź sobie inną! Bardziej ci się przyda niż ja! Nie będzie pewnie taka głupia, za jaką ty mnie uważasz!

— Dobra, dobra! Możesz sobie nawet poplakać! Mnie zamądre nie są potrzebne. A takich ładnych jak ty, to znów wiele nie ma. — Nie wezmę pierwszego lepszego garnkotłuka, bo jak taka buzię otworzy, to odrazu widać i słychać, czym to pachnie! Ty jesteś taka jakaś, sam nie umiem nawet powiedzieć, ale amatorska. O, właśnie amatorska!... A mnie taka jest potrzebna. Nie bój się! Grunt to forsa! Jak będzie dosyć pieniędzy, to masz wszystko! I będziesz gwizdała na jakiegoś tam Płótniarszczaka! Pijak i bradiaga! **(Dalszy ciąg jutro).**

Na politycznym widnokręgu tygodnia

„Zaciekła" praca dyplomatów

wśród huku armat i pękających granatów

Odpowiedź gen. Franco na protest Anglii w sprawie bombardowania statków angielskich jest teraz tematem rozwa żań brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Opinia publiczna uważa naogół odpowiedź za niezadawalającą. Podobnie zresztą jak stanowisko gen. Franco w sprawie bombardowania otwartych miast, inicjatywa Londynu w tej ostatniej sprawie **bynajmniej nie wróży sukcesu.**

Groźby rządu hiszpańskiego, iż odpowie bombardowaniem nieprzyjaciół, nie nastraszyły nikogo, wywołały natomiast z wszystkich stron żywe protesty. Gdyby bowiem rząd Walencji zdecydował się rzeczywiście na atak Niemiec czy Włoch **— wówczas niechybnie rozpętałby burzę.** Pod namową życzliwych, rząd republikański wycofał się z tych oświadczeń.

Jakkolwiek wojska gen. Franco w dalszym ciągu posuwają się naprzód, nie należy przypuszczać, że wojna ma się już ku końcowi. Wszelkie wróżby są bardzo zawodne. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że przeciwnik **stawia zdecydowany opór, broniąc zacięcie, dosłownie każdej piędzi ziemi.**

ŻYCIE GOSPODARCZE PODPORZĄDKOWANE INTERESOM WOJNY

Na Dalekim Wschodzie pogorszyła się sytuacja Chińczyków, mimo szeregu odniesionych zwycięstw. Wojska chińskie utraciły wiele strategicznie bardzo ważnych pozycyj. Obecnie ofensywa japońska została wprawdzie wstrzymana, m.in. przez zatopienie olbrzymich terenów, ale sztab japoński przygotowuje już nowe natarcia.

Japonia liczy się z tym, **że wojna może trwać długi czas i dlatego przeprowadzono militaryzację życia gospodarczego.** Produkcja przemysłowa została podporządkowana interesom wojennym.

USUNIĘCIE AMBASADORA

Pakt japońsko - niemiecki daje owoce polityczne. Dotychczas Rzesza Niemiecka zajmowała stanowisko bacznego obserwatora, handlując z obiema stronami, przy czym **niemieccy doradcy wojskowi pracowali w Chinach.**

W ciągu ostatnich kilku tygodni zaszły w Berlinie w tej sprawie radykalne zmiany. Ambasador niemiecki w Chinach został odwołany. Oficjalnie otrzymał urlop, z którego już nie wróci na swoje stanowisko.

Ambasador Trautmann **był zwolennikiem współpracy z Chinami** i przeciwnikiem jednostronnego angażowania się po stronie Japonii. Równocześnie odwołana została niemiecka misja wojskowa.

Jeśli chodzi o tę ostatnią, to krążą pogłoski, że niektórzy oficerowie zostaną w charakterze prywatnym, innych nie zwolnią Chińczycy, gdyż znają tajemnice wojskowe.

UKŁAD ANTYKOMUNISTYCZNY

Po stronie Japonii bez zastrzeżeń stanęły jeszcze przed kilkoma miesiącami Włochy. W ten sposób pokazało się, że układ antykomunistyczny Berlin — Rzym — Tokio funkcjonuje również i w innych sprawach.

Z POZA BARIERY SOWIECKIEJ

Przez barierę sowiecką dochodzą wiadomości świadczące, że sytuacja wewnętrzna jest tam ciągle w stanie dużego napięcia. Szczególnie mają być duże trudności na odcinku gospodarczym oraz politycznym. Prasa pisze wiele o różnych sabotażystach i wrogach ludu. Wskazywałoby to na to, że wykonanie planu gospodarczego poważnie szwankuje, że spotyka się z wieloma trudnościami.

Nie lepiej jest z polityką, skoro **aresztowania różnych dygnitarzy pod zarzutem najcięższych przestępstw wobec państwa trwają w dalszym ciągu.** Mamy więc do czynienia z całkowitym rozprzężeniem systemu państwowego, który utrzymuje się obecnie tylko dzięki terrorowi.

NA UKRAINIE SOWIECK.

Bardzo znamienną jest sytuacja na Ukrainie Sowieckiej. Ta autonomiczna republika, największa w Związku Sowieckim — została w ciągu ostatnich kilku miesięcy **całkowicie podporządkowana Moskwie.** Z dawnych komunistów ukraińskich nikt nie pozostał przy władzy, a bardzo mało przy życiu.

Wszystkim zarzucają tolerowanie nacjonalizmu, wrogość wobec Moskwy i t.p. Obecne kierownictwo jest już prawie czysto rosyjskie, nie ma więc obawy, by zalecenia i rozkazy Moskwy nie zostały wykonane. **Sen o autonomii w granicach Związku Sowieckiego zakończył się**

Kalendarz dnia

3 LIPCA

NIEDZIELA

4 po Ziel. Św. 27 Ew. O obfitym połowie ryb. — Anatola i Heliodora.

Słowiański: Miłosława.

Słońca wsch. 3.19, zach. 20.1.

Księżyca wsch. 10.48, zach. 22.28.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1655 Najazd wojsk szwedzkich na Polskę.

1815 Ostatnia walka szwoleżerów polskich za sprawę napoleońską.

1862 Zamach na W. Ks. Konstantego.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

W lipcu z niemałą nadzieją
Gospodarze rzepę sieją.

CIEKAWE WIADOMOSCI:

Ołówki z grafitu wyrabiano w Anglii już w roku 1665.





Na zdjęciu — Lekkoatletki, bi orące udział w mistrzostwach Śląska w Chorzowie, podczas odpoczynku. Na pierwszym planie Cejzikowa.

Niezwykła skarga

Ostatnio do sądu w Łodzi wpłynęła niezwykła skarga. W głośnej sprawie Zajdlowej, skazanej za zabójstwo swej córki, był przesłuchiwany Stanisław Gibki, jeden ze znajomych morderczyni.

Wkrótce po zakończeniu procesu wypuszczona została brukowa piosenka, w której wiele miejsca poświęcono. Gibkiemu. Poczuł się on dotknięty treścią utworu i zaskarżył wydawcę, który wydrukował piosenkę o Zajdlowej.



Zginęło 7 robotników w kopalni

BIRMINGHAM (Stan Alabama). Przy obsunięciu się chodnika w kopalni węgla na głębokości 1.000 mtr. 7 robotników poniosło śmierć, a wielu zostało rannych.

Przeciw praktykom kamieniczników

WIEDEŃ. Dyrekcja policji w Grazu wydała ostrzeżenie zwrócone pod adresem tych właścicieli kamienic, którzy odmawiają wynajmowania mieszkań rodzinom, posiadającym liczną dziatwę.

Kamienicznicy tacy będą pociągani w przyszłości do odpowiedzialności za niespołeczne postępowanie.



Tragiczna śmierć ucznia

Wypadł z jachtu do morza i utonął

Dzień Święta Morza zakończył się w Orłowie tragicznym wypadkiem. Dwie młode dziewczyny, w ślad za innymi wycieczkowiczami wynajęły sobie mały dwuosobowy kajak i wybrały się w wieczornych godzinach na przejażdżkę po zatoce.

W pewnej chwili nieprawne wioślarki zgubiwszy wiosło znalazły się w sytuacji dość kłopotliwej, tym bardziej, że fala i wiatr spychały kajak coraz dalej od brzegu. Kłopoty dziewcząt dostrzegła w samą porę załoga jednego z yachtów lawirujących w sąsiedztwie i pośpieszyła im z pomocą. Przestraszone dziewczęta wciągnięto na pokład yachtu jeden zaś z załogi 17-letni uczeń z Gdyni — Franciszek Bujanowski postanowił również przyciągnąć i przymocować do yachtu osamotniony kajak.

Idąc po pokładzie Bujanowski poślizgnął się o burtę yachtu tak niefortunnie, że wpadł do wody i utonął, za nim zdołano mu przyjść z pomocą.

Zwłok ofiary tragicznego wypadku, mimo poszukiwań nawet drużyn ratowniczych Marynarki Wojennej — nie odnaleziono.

Na małej wokandzie...

W kabarecie

czyli: „Figury i figurki"

(A. E.) Panowie Kilofisz i Pączek popijali czarną kawę w eleganckim nocnym lokalu.

W pewnym momencie na parkiecie ukazała się naga tancerka, tak pięknie zbudowana, że obaj panowie aż znieruchomieli z emocji.

— Spójrz pan! — jęknął pan Pączek. — Spójrz pan na te nogi. Uff, gorąco mi się zrobiło, już wolę nie patrzeć.

Pan Pączek przymknął powieki. Natomiast pan Kilofisz nie odrywał od tancerki wzroku, wyrażającego niesmak, i w pewnym momencie splunął siarczyście:

— Tfu!

— Ach... — mruczał tymczasem pan Pączek, otworzywszy rozanielone oczy. — Muszę na nią spojrzeć, Na te biodra dziewczęce, na tę talię... Panie Kilofisz, widzisz pan ten brzuch, którego ona wcale nie ma? Ja też kiedyś taki miałem.

Głębokie westchnienie uniosło brzuszek pana Pączka. Pan Kilofisz nic jednak nie odpowiedział, tylko splunął z pogardą po raz drugi:

— Tfu!

Owo częste spluwanie zdziwiło pana Pączka.

— Panie Kilofisz! — szepnął. — Co się z panem dzieje? Na nią pan mówisz tfu? Przecież w niej każdy kawałek jest ładny! Spójrz pan na tę rączkę! Spójrz pan na tę szyjkę! Spójrz pan na te płuca! Ona się panu nie podoba? Jak to może być?

Pan Kilofisz westchnął:

— Co znaczy się nie podoba? Owszem, wprost przeciwnie. Mało powiedzieć, podoba, ja się nią po prostu zachwycam.

Tylko jak się na nią tak patrzę, to sobie przypominam figurkę mojej żony.

Tfu, psiakrew!

Tym razem pan Kilofisz splunął tak energicznie, że ucierpiały na tym spodnie siedzącego przy pobliskim stoliku Nikodema Solowiejskiego.

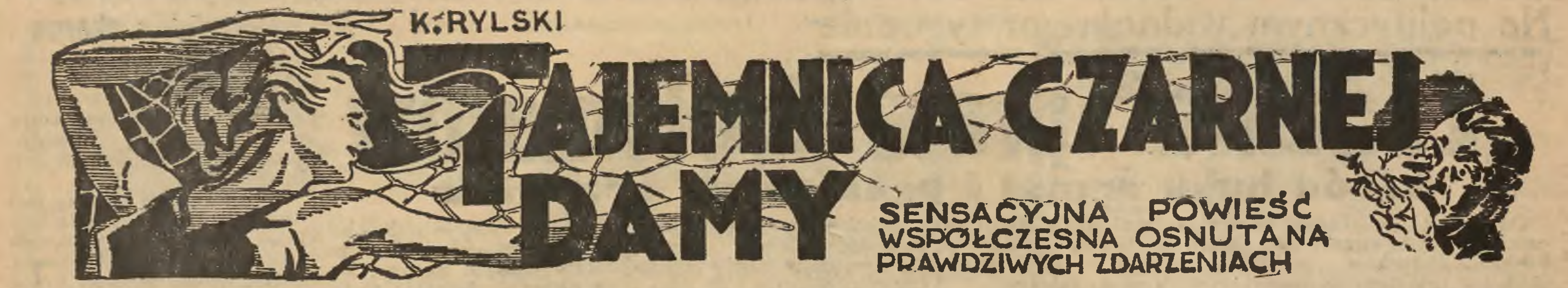
Wynikła naturalnie sprzeczka, której epilogiem było sprawa w Sądzie Grodzkim.

Sąd skazał pana Kilofisza na 10 złotych grzywny

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Biedna Matka. Wiem, że oddała Pani dziecko swoje na własne, wtedy kiedy była w skrajnej nędzy, kiedy poprostu przymierała z głodu. Myślała Pani, że ułoży sobie jakoś to życie. Myśl, że dziecku jest dobrze pozwoli jej pogodzić się z losem. Dziś kiedy miłość i tęsknota za dzieckiem nie daje jej spokoju, pragnęłaby za wszelką cenę dziecko uzyskać z powrotem. Musi Pani jednak zrozumieć, że przybrani rodzice, przyzwyczaili się do dziecka, nawet pokochali dziecko i ma ono wszystko co mu jest potrzebne do życia. U Pani dziecku będzie o wiele gorzej. W ciasnej izdebce często bez opieki (przecież będzie musiała Pani odchodzić do pracy), będzie się źle rozwijało. Będzie wprawdzie zaspokojone Pani macierzyńskie uczucie ale dziecku będzie źle. Nie wolno być egoistką. Miłość macierzyńska powinna stać ponad egoizm. I dlatego radzę szczerze, proszę dziecko zostawiać już tam gdzie przywykło i gdzie będzie miało zabezpieczony byt. Pani wyjdzie po raz wtóry za mąż, będzie miała dalsze potomstwo i powoli zapomni o tym pierwszym. Zdrowiu matki nie zagraża żadne niebezpieczeństwo





Po dłuższej przerwie zgłosiła się Irena, znowu do Poradzkiego, prosiła go by dał posadę stenotypistki swej kuzynce; Poradzki uczynił to. Teraz Irena dodała tajemniczym głosem: Musisz towarzyszyć mi dzisiaj wieczorem...

Ostatnie słowa Ireny wzbudziły w sercu Poradzkiego niepokój... Był to niepokój, który ogarnął go od owej pamiętnej nocy, gdy wyskoczył wraz z nią z pociągu, od owej nocy, gdy złożył przysięgę na wierność Bractwu Białych...

— Dokąd mam z tobą pójść? — zapytał z trwogą w głosie.

— Do mieszkania pewnego bardzo bogatego jegomościa — odrzekła Irena.

— Ale któż to jest? Do kogo?

— Znasz na pewno tego pana — odrzekła Irena.

W oczach Poradzkiego ukazał się teraz strach, przerażenie... Przypomniał sobie Floriana Michorowskiego. Ujął dłoń Ireny i stłumionym głosem zapytał:

— Czy to rozkaz, Irko? Ja... Ja...

Był rad, gdy Irena przerwała mu, gdyż trudno mu było mówić:

— To nie jest rozkaz... To tylko moja prośba... A gdyby to nawet był rozkaz, nie zapominaj, żeś przecież złożył przysięgę...

— Tak, przysięgałem — odrzekł Poradzki cicho, z rezygnacją w głosie.

I znowu, chcąc zapomnieć o tej strasznej przysiędze, wpił się w jej usta, począł ją całować, jak gdyby chciał stłumić w sobie strach. Usta jego bezwolnie szeptały:

— Nie zapominaj, Irko, żem to tylko dla ciebie uczynił... Tylko dla ciebie!

— Wiem o tym — drażniła go, doprowadzając go niemal do szału. — Wiem, i dlatego też kocham ciebie także naprawdę... Prawdziwą miłością... Całą duszą, każdym nerwem... Nie tak jak innych...

Głos jej brzmiał zupełnie inaczej, jak dotąd. Być może, nie kłamała mu teraz, wyrażała swe najprawdziwsze myśli. Przecież ta sama kobieta bez serca, ongi kochała kogoś niewinną, szczerą miłością...

— Może — łudził się Seweryn. — Zdołałem wzbudzić w niej iskry prawdziwej miłości. — Któż może dociec prawdy tak tajemniczej, niezwykłej kobiety, którą życie wytrąciło z równowagi? Jedno było pewne: Irena odnosiła się do Poradzkiego zgoła inaczej, aniżeli do innych „braci", zgoła inaczej, aniżeli odnosiła się nawet do szefa, Hetman-Hetmańskiego... A przecież służyła swemu „szefowi" jak wierna niewolnica, nawet w chwilach, gdy widziała śmierć przed oczyma...

A wobec tego, iż zdawała sobie sprawę, że Poradzki przeciwstawi się jej woli, że w jego duszy nabrzmiewa protest przeciwko machinacjom Bractwa, — usiłowała go uspokoić, a zarazem ostrzec. Poradzki poczuł po raz pierwszy szczerość i wzajemność w uczuciach Ireny. Aczkolwiek jeszcze nie był pewny, czy to uczucie jest mocne, jednak odwzajemnił się jej wdzięcznością...

— Sewku, musisz opanować się... Musisz okazać się teraz mężczyzną... Leży to w twoim interesie... Wiem, co przeżywasz... Byłoby znacznie lepiej, gdybyś nie był taki przewrażliwiony... Ale wierzę, że się opanujesz. Nie chciałabym, byś okazywał słabość, po tej niezwykłej odwadze, jakiej dałeś już dowód.

— Zapewniam ciebie, Ireno, że nie potrafiłbym raz jeszcze okazać tyle odwagi — przytulił się do jej dziewczęcej piersi.

— Potrafisz, na pewno potrafisz — głaskała jego włosy. — A więc dzisiaj wieczów spędzimy razem...

— Ale nie powiedziałaś mi jeszcze dokąd idziemy! — znowu spogląda na nią rozwartymi, niespokojnymi oczyma. — Czy dzisiaj nie możesz mi powiedzieć prawdy?

— Nie, dowiesz się wieczorem. Powiedziałam ci, znasz zapewne człowieka, do którego idziemy...

— Któż to jest?

— Hilary Toruński. Znasz takiego?

— Słyszałem o nim — odrzekł zaciekawiony Poradzki. — Czy jest również „bratem"?

— Ależ nie!.. Sądzisz, że wszyscy są „braćmi"?.. Poznałam go kiedyś na Rivierze... Dzisiaj zaprosił mnie wieczorem do swego domu. Jest sam... Żona jego wyjechała... To też chcę, byś udał się ze mną razem...

— Czyżby tylko dlatego? — spoglądał badawczo Poradzki w jej oczy.

— Tak, bardzo bogaty człowiek, ale gdy pomyślę, że będzie całować moje dłonie, budzi się we mnie wstręt... — dodała Irena ze śmiechem. — Wiesz przecież, nie oddaję się dla pieniędzy...

— A przecież sądzi, że przyjdziesz sama...

— Nie, powiedziałam mu, że przyjdę ze znajomym...

— Wymieniłaś moje nazwisko?

— Nie, nazwiska nie podałam...

Poradzkiego ogarnął paniczny strach, zapytał znowu:

— Jeśli go nienawidzisz, po cóż do niego idziesz?

Irena nie sądząc, że Poradzki postawi tak naiwne pytanie, była zakłopotana.

— Dowiesz się o tym na miejscu...

— Powiedz mi prawdę, Ira, to rozkaz?

— Nie chciałabym, Sewku, narzucać tobie rozkazów — odrzekła Irena. — Pytam ciebie, czy zechcesz pójść ze mną z własnej, niewymuszonej woli?.. Jeśli nie, wybiorę sobie innego i znowu nie zobaczymy się dość długo...

Zaciągnęła się papierosem, wstała i poczęła krążyć po pokoju tam i z powrotem.

— Irena, jakaś ty dziwna— zagrodził jej drogę i starał się uśmiechnąć. — Jakaś ty obraźliwa! Oczywiście, pójdę z tobą... Oczywiście...

— Jestem naprawdę obrażona! — zmrużyła oczy. — Mam do ciebie pełne zaufanie... Kocham ciebie... A ty...

— Irka — objął ją w pół i przytulił do siebie. — Wątpisz, że ciebie kocham? Czy istnieje dla mnie inna kobieta, prócz ciebie?

Z rozkoszą przysłuchiwała się jego słowom. Była tylko kobietą, i takie oddanie, miłość bez końca sprawiała jej niezwykłą radość...

Słowa jej uspokoiły Poradzkiego: jeśli jego obecność nie jest konieczna, jeśli gotowa jest udać się do niego w towarzystwie innego mężczyzny, świadczy to najlepiej o tym, że mu tam nic nie grozi... Czyżby miał wyrzec się znowu Ireny dla takiej drobnostki?

— A więc o ósmej idziemy do niego do domu... — powiedziała Irena.

— Czemu tak wcześnie?

— Nie chcę tracić całego wieczoru w domu tego starca. Tę noc spędzimy razem... Bądź punktualny... — zbliżyła się do szafy i wyjęła swe palto.

— Wychodzisz? — zapytał Poradzki rozczarowany, jak człowiek, któremu wyjęto smakowity kęs z ust, zanim zdołał go przełknąć. — Irka, tak dawno już nie byliśmy razem.

— Wieczorem, w nocy będziemy znowu razem — wyślizgnęła się z jego ramion, zostawiając go w stanie podniecenia. — Mam załatwić szereg spraw... Poczynić zakupy...

— Sądziłem, że zjemy obiad...

— Nie, muszę teraz naprawdę odejść... Nie pożałujesz tej nocy...

— Ale Ireno...

Po obiedzie pozostał Poradzki w stanie podniecenia. Z trudem mógł doczekać się godziny ósmej. Przybył o kwadrans wcześniej, pragnąc pozostać z Ireną kilka chwil sam na sam.

Irena bardzo się jednak śpieszyła. Taksówką udali się do mieszkania Toruńskiego, wysiedli na rogu ulicy...

Gdy jednak znaleźli się przed bramą domu Toruńskiego i Poradzki miał zamiar wejść, odciągnęła go nagle Irena.

— Przecież to jest tutaj! — powiedział zdziwiony Poradzki. — Powiedziałaś, że tu mieszka Toruński...

— Tak, tak — odrzekła szybko. — Ale nikt nie powinien widzieć, jak wchodzimy do mieszkania... Ktoś tam stoi w bramie...

— Czemu to, Ireno? — opanował Poradzki strach i przed oczyma ujrzał znowu postać „wodza" w masce. — Kogo się tak boisz, Ireno?

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

NIEBEZPIECZNA GRA

Nazajutrz zadzwoniła doń Elza bardzo wcześnie, a gdy do niej przyszedł, ujrzał na pianinie portret Karola Bayera.

Elza zapytała go: Czy panu mówiono o mnie w związku z Bayerem?

8.

— Gra ze mną, jak kotka z myszką — pomyślał Malcolm. — Muszę mieć się na baczności.

— A więc nikt panu nie opowiadał o mojej przyjaźni z Karolem Bayerem?

— Nie — zaprzeczył energicznie.

— A więc, dzięki Bogu...

— Czemu to obawia się pani jakichś pogłosek o przyjaźni z Bayerem?...

— Zaraz panu wszystko wyjaśnię — powiedziała szczerym, bezpośrednim głosem. — Panie Harry... Zdaje się, że domyśla się pan, jak bardzo mi zależy na panu... Nie pora teraz mówić o uczuciach, prawda? Ale nie chciałabym pana stracić, a, oba wiam się, że przestanie pan do mnie przychodzić, z chwilą, gdy panu powtórzę wersje, jakie krążą na temat mojej przyjaźni z Bayerem....

— Mam do pani pełne zaufanie — powtórzył Malcolm.

Spoglądała mu prosto w oczy, i głosem nabrzmiałym z bólu, powiedziała:

— Nie spałam tej nocy. Sądziłam, że pan już więcej nigdy do mnie nie przyjdzie...

— Ale czemu miałbym przerwać naszą tak miłą przyjaźń? — zapytał z głupia frant Malcolm.

— Znałam Bayera. Ceniłam go i... i bardzo lubiłam...

Malcolm przybrał minę szczerze zdziwionego. Nie liczył bowiem, że będzie z nim w taki sposób rozmawiać.

Tymczasem starał się za wszelką cenę odzyskać panowanie nad sobą. Nie liczył na to, że sama rozpocznie rozmowę o Bayerze. Musiał uważnie słuchać tego, co mu opowiada, a zarazem odnaleźć drogę odparowania tych ciosów. Gra bowiem zbliża się ku końcowi...

A mimo, że mówiła tak szczerze i w jej głosie czuć było ból, nie mógł oprzeć się myśli, że prując odeń wydostać jakieś słowo, które świadczyłoby o jego znajomości z Bayerem.

— Aresztowano go po tym, jak zdołał dostać w swe ręce plan fortyfikacyjny Helgolandu...

Malcolm wiedział, że tak było naprawdę. Karol Bayer, jeden z najzdolniejszych wywiadowców Intelligence Service, zdołał odkupić plan fortyfikacyj, pilnie strzeżonych przez nie miecki sztab główny.

— Nie wiedziałem o tym. Stąd mogłabym wiedzieć, że ten kochany chłopak pracuje dla Intelligence Service?...

Spoglądała mu prosto w oczy, jak gdyby chcąc wyczytać w nich, czy dowierza jej.

— Bayer postępował tak samo, jak pan, panie Harry...

Całą siłą woli starał się odróżnić w jej słowach to, co jest prawdą i oddzielić od tego, co jest kłamstwem i wymysłem.

— Zapewniam pana, żem nic nie wiedziała o działalności Bayera — kontynuowała swe opowiadanie. — Zapewniam pana, że gdybym wiedziała, iż działa na szkodę mego państwa, moich ukochanych Niemiec, wyrzuciła bym go po za próg mego mieszkania...

Te ostatnie słowa powiedziała z dumą.

Teraz kłamie — pomyślał Malcolm.

A ona mówiła dalej, przytłumionym głosem, jak gdyby spowiadając się przed nim:

— Pewnego wieczora byli u mnie goście. Urzędnicy niemieccy. Karol Bayer był trochę podchmielony i zaczął mówić głupstwa...

To było kłamstwo.

Na jej twarzy malowało się przerażenie. Głosem pełnym bólu, załamanym wybuchnęła:

— Karolu, błagam pana, niech mnie pan stąd zabierze... Już dzisiaj. Jestem chora. Zwariuję. Ludzie posądzają mnie o to, że ja wydałam tego biednego chłopca... Wiem, że tak mówią... Oto dlaczego wycofałam się z życia towarzyskiego...

Malcolm zrozumiał, że teraz gra. Mówi to, co jej kazano mówić, czego ją nauczono. Przypomniał sobie, jak wesoło bawiła się z nim kilka wieczorów tomu, z jakim temperamentem tańczyła...

Nie, ta kobieta jest bezlitośna. Na pewno tak samo będzie tańczyć po jego śmierci, jeśli zginie z jej kata, któremu go wyda...

Ale Harry Malcolm nie ulegnie czarowi Elżbiety von Luzern. O, nie! Elza badawczo patrzyła mu prosto w oczy i mówiła dalej:

— Nieraz przypominam sobie jego śmierć. Mam wyrzuty sumienia. Ale cóż mogłam począć? To było takie straszne, nieraz sądziłam, że oszaleję... I oto poznałam pana...

Ujęła jego dłoń i dodała:

Mogłabym znaleźć odpoczynek, spokój tylko z panem, gdzieś z dala od tego kraju... Mówi prawdę, czy kłamie?

A może naprawdę, tak samo jak i on chce przestać być igraszką w ręku sztabu generalnego, pragnie wyrwać się z tej pętli, pragnie odnaleźć spokój?

Twarz jej zarumieniła się, była piękna, jak nigdy dotąd. Rumieńce dodały jej twarzy świeżości i uroku.

Sprawiała wrażenie bezradnego, nieszczęśliwego dziecka, które błaga o pomoc.

— Harry, nie jestem teraz dumna Elżbieta von Luzern... Jestem mała, nieszczęśliwa Elza. Sama rozpoczynam z panem może naszą ostatnią rozmowę... Wyznaję panu szczerze: kocham pana... Kocham ciebie...

Kłamie, czy mówi prawdę?

Nie widział w jej twarzy ani odcienia fałszu, tylko wyraz zmęczenia. Powtarzał sobie, że to tylko gra...

Przypominał sobie, że przybył tu przecież w celu zdemaskowania jej roli...

A jednak czerw miłości wgryzł się już w jego serce.

Kochał ją, i to tak, jak może kochać młodzieniec w jego wieku bardziej doświadczoną od siebie kobietę...

(Dalszy ciąg jutro)

Wisła wyrzuciła zwłoki mężczyzny

a sąd ma do rozwikłania trudną zagadkę

W początkach roku 1937 wieś Konsumpce, na terenie powiatu garwolińskiego została wstrząśnięta nagłym zaginięciem mieszkańca tej wsi Józefa Deczewskiego, który odgrywał dużą rolę w życiu społecznym powiatu.

Wysiłki rodziny i zawiadomionej o tajemniczym zaginięciu policji pozostały bez skutku. Zastanawiano się, co mogło być przyczyną zdarzenia.

Przeważała opinia, że Deczewski padł ofiarą zemsty i wskazywano nawet, że sprawcą był Stanisław Kabala, który czuł urazę do Deczewskiego za złożenie przezeń niekorzystnych zeznań w sprawie karnej. Kabala zresztą nie krył się ze swą niechęcią do Deczewskiego.

Były to jednak raczej plotki i wobec braku jakichkolwiek wyraźnych wskazań, policja zaniechała wszelkich dochodzeń.

Aż tu po upływie pół roku w Wiśle w odległości kilku kilometrów od wsi wyłowiono zniekształcone zwłoki młodego mężczyzny, w których z ledwością rozpoznano Deczewskiego.

Ślady na ciele utwierdzały w przekonaniu, że Deczewski zginął gwałtowną śmiercią, zapewne przez uduszenie, po czym mordercy trupa utopili w rzece.

Podjęto dochodzenie. W ich trakcie został przesłuchany Jan Biczyk. Zeznał on, że w dniu 25 stycznia 1937 r. zaobserwował, że w odległości 100 metrów od tego miejsca, w którym stał, rozegrała się jakaś scena między Deczewskim, a Stanisławem Kabalą i Janem Madejem.

Biczyk słyszał krzyk Deczewskiego o ratunek, po czym z gardła jego wydobył się zduszony charkot. Dotychczasowe milczenie swe Biczyk tłumaczył w ten sposób, że obawiał się, iż jego zeznanie będzie odosobnione i będzie miał przykrości ze strony Kabali. Zwierzył się zaledwie kilku osobom z najbliższej rodziny.

Do złożenia zeznań nakłonił go, przebywający na wakacjach student prawa.

Kabalę i Madeja aresztowano.

W dalszym toku dochodzenia znaleźli się świadkowie, którzy słyszeli rozmowę, jaką mieli prowadzić między sobą Kabala i Madej. Kabala odezwał się do towarzysza.

— Cośmy chcieli, tośmy zrobili. Znajdą go w Gdańsku.

Kabala i Madej postawieni w stan oskarżenia wypierali się jakiejkolwiek winy. Obrona wysuwała przypuszczenie, że Deczewski popełnił samobójstwo.

Powołany przez sąd biegły lekarz nie mógł wydać opinii, co do przyczyn zgonu wobec zupełnego zepsucia zwłok.

Sąd Okręgowy odrzucił wyjaśnienia podsądnych i skazał Kabalę i Madeja po 12 lat więzienia.

Na skutek apelacji sprawa znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, któremu przewodniczył sędzia Rybiński.

Sąd Apelacyjny dopuścił nowych świadków i biegłych, m. inn. prof. Grzywo-Dąbrowskiego, celem ustalenia przyczyn zgonu.

W imieniu ojca zmarłego powództwo cywilne popierał adw. Hecht. Oskarżonych bronili adw. Mogilnicki, Jarosz i Żegilewicz.

Wizyta króla Karola II w Londynie

LONDYN, W kołach politycznych kursują pogłoski, że oficjalna wizyta króla rumuńskiego, Karola II, w Londynie nastąpi w połowie sierpnia.

Królowi będzie towarzyszył w podróży b. premier Tatarescu.

Złodziej — rekordzista

Do rzędu niepoprawnych złodziei należy 20-letni Bronisław Siedlecki, który za kradzież został ostatnio skazany na 8 miesięcy więzienia.

W czasie przewodu sądowego okazało się, że Siedlecki jest pewnego rodzaju rekordzistą, bowiem był on już karany 20 razy.

Na lądzie, w powietrzu i na morzu

Największe od wojny światowej

manewry angielskich sił zbrojnych

LONDYN. W połowie bieżącego miesiąca odbędą się u wschodnich wybrzeży angielskich największe od zakończenia wojny manewry na lądzie w powietrzu i na morzu. Założeniem manewrów jest wypróbowanie obrony wybrzeży od ujścia Tamizy aż do Firth of Forth.

4 pancerniki, 4 krążowniki, 2 lotniskowce, 14 kontrtorpedowców i szereg mniejszych okrętów przeprowadzi atak na wybrzeża pomiędzy tymi dwoma punktami. Na czele nacierającej eskadry będzie stał dowódca eskadry morza Północnego.

Obrona przeciwlotnicza będzie powierzona oddziałom rezerwowej armii terytorialnej.

W związku z tymi manewrami będą przeprowadzone w szeregu miastach ćwiczenia lotnicze oraz zastosowane osłony dymne.

Huraganowa burza nad Poznaniem

wyrządziła olbrzymie szkody

POZNAŃ. W czasie burz, które przeszły nad Poznaniem i okolicą, bezpośrednio po sobie, ucierpiały dotkliwie zwłaszcza wschodnie dzielnice Poznania.

Huragan powyrywał dużo drzew z korzeniami i poprzewracał słupy telegraficzne i parkany, czyniąc również szkody w przewodach elektrycznych, co spowodowało czasowe przerwy w ruchu tramwajowym i dopływie prądu.

Na Zawadach wichura zerwała dach z fabryki „Pebeco", zrzucając go na ulicę Chlebową o 100 m. od zabudowań. Na szczęście obyło się bez wypadku w ludziach, gdyż pracownicy opuścili fabrykę przed kataklizmem.

Wzdłuż toru kolejowego wichura poprzewracała nieomal wszystkie słupy telefoniczne i powyrywała drzewa z korzeniami.

Dużo szkód wyrządziła również w pobliskich ogrodach, przewracając płoty i niszcząc inspekty.

Na Śródce wichura wywróciła rusztowanie ustawione przy jednym z budynków, raniąc ciężko 13-letniego Bogdana Krzesińskiego, którego Pogotowie Ratunkowe, przewiozło do szpitala miejskiego.

W wielu domach zalane zostały piwnice. W ogrodzie bractwa kurkowego na Szelągu huragan zerwał dach z restauracji brackiej i sali królewskiej, połamał korony przeszło 100-letnich drzew i zniszczył wszystkie przewody elektryczne.

Krótko przed rozpętaniem się huraganu wracał z Warszawy samolot pasażerski polskich linii lotniczych „Lot", który zdołał wylądować bez szwanku krótko przed gwałtowną wichurą.

Od godz. 16.45 do godz. 19-ej opad wynosił w Poznaniu 16 mm. w czasie pierwszej burzy, która nadciągnęła z południa, dął huraganowy wiatr, dochodzący do 15 m. na sekundę.

Podobna burza przeszła nad Obornikami i okolicą, czyniąc duże spustoszenia, zwłaszcza w gromadzie Nowołosienica. Większa część stodół została zburzona, a dachy domów mieszkalnych i chlewów pozrywane. 60-letni rolnik Kennemann zamykając stodołę, został przyduszony przez zerwany dach, ponosząc śmierć na miejscu. Stodołę rolnika Maiera nawałnica uniosła w powietrze i przeniosła ok. 40 mtr. w pole, rozbijając ją doszczętnie.

Bardzo dotkliwie ucierpiały wskutek huraganu zboża i sady owocowe. Szkody wyrządzone przez wczorajszą nawałnicę są poważne i sięgają według prowizorycznych obliczeń sumy 100.000 zł.



Najmłodszy syn Prezydenta Roosevelta John, z małżonką, p. Anną Lindsay Clark z Bostonu.



Szef Sztabu Głównego gen. Stachiewicz po przyjeździe na dworzec w Tallinie w rozmowie z szefem Sztabu Głównego estońskiego gen. Reekiem.

GIEŁDA

W ciągu lipca i sierpnia w soboty giełda oficjalna będzie nieczynna.

WALUTY

Dolar 5.275, Fr. franc. 14.62, Fr. szw. 121.35, funt ang. 26.24, Gulden Gd. 99.75, M. niem. 70, srebrna 97.

DEWIZY

Belgia 90.10, Holandia 294.25, Londyn 26.33, N. Jork-kabel 5.31, Paryż 14.82, Praga 18.44, Szwajcaria 121.85.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 41.50, 3 proc. inwest. I em. 82, serie 91, II em. 82.25, serie 92.25, 4 proc. konsolid. 67.25, 4 i pół proc. poż. wewn. 66.50, Konwers. 71, 4 i pół proc. L. Z. Z. 64.75, 5 proc. L. Z. W. stare 79.75, 5 proc. L. Z. W. 1933 r 76, 5 proc. L. Z. Łodzi 1933 r. 68.

AKCJE

B. Polski 119.50, Warsz. Cukier 34.50 Warsz. Węgiel 29,25, Lilpop 74, Rudzki 9.25, Starachowice 36, Żyrardów 53,75.

Zniszczył akty

aby ukryć nadużycia

Sąd Okręgowy w Gdyni skazał b. urzędnika wydz. prawno-administracyjnego Komisariatu Rządu w Gdyni Bronisława Graya na 3 lata więzienia i pozbawienie praw przez 3 lata.

Gray w czasie swego urzędowania wyznaczał kary administracyjne i inkasował je. Gdy sprawa wydała się, Gray zniszczył szereg akt, w celu utrudnienia śledztwa.

Poszkodowani machinacjami Graya, zostali w szczególności marynarze zagraniczni, za których kary płaciły firmy maklerski-

Straszliwy wybuch dynamitu

spowodował śmierć oficera i 3-ch żołnierzy

CRAIOVA. W czasie ćwiczeń wojskowych, prowadzonych przez batalion pionierów nie wybuchł we właściwym czasie założony ładunek dynamitu.

Kilku żołnierzy z oficerem na czele zbliżyło się, aby zbadać przyczynę tego. W tejże chwili nastąpił wybuch, od którego pod porucznik i trzech podoficerów poniosło śmierć, a dwóch szeregowców jest ciężko rannych

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela; Wiosenne porządki"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Nie znała miłości" i „Zwycięska walka"
APOLLO: „Cafe Metropole"
ATLANTIC: „Północ woła" i Dwa urwisy"
DOM ŻOŁNIERZA: „Mayerling"
L. O. P. P.: „Dobra wróżka" i „Płynne złoto"
PROMIEŃ: „Eskapada"
STELLA: „Władca Kalifornii"
SZTUKA: „La Habanera"
ŚWIT: „Mały Tarzan"
UCIECHA: „Żółty pirat"
WANDA: „Jej wielkie przeżycie"
FOTOPLASTIKON: Szczepańska 5: „Najnowsze zdjęcia z Londynu".

RADIO — KRAKÓW

Niedziela, 3 lipca 1938

8.35 Pogadanka dla rolników, 8.45 Muzyka, 11.45 „Kilka słów o Arkadym Fiedlerze", 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z Wieży Mariackiej, 13 „Miłość i przyjaźń w życia Szekspira", 15 Audycja dla wsi, 20 Program na dzień następny 20.05 Muzyka 20.35 Lokalne wiadomości sportowe.

(Reszta programu ogólnopolskiego wewnątrz numeru)

Dyżur w aptek niedzielę, 3 VII.

Dzienny:

Pod Złotym Słoniem, ul. Grodzka 22.
Pod Jagiełłą, Plac Matejki 3.
Przy Parku Krakowskim, Wybickiego 1
Pod Trzema Koronami, ul. Retoryka 1,
Pod Murzynem, ul. Krakowska 9.

Dzienny i nocny:

Pod Białym Orłem, Rynek Gł. 45.
Czesława Michalika, ul. Łobzowska 8.
Pod Aniołem Stróżem. Kościuszki 18.
M. Sternbacha, ul. Dietla 6.
Pod Świętą Kingą ul. Grzegórzecka 9.
W Dębnikach, Madalińskiego 7.
Pod Opatrznością, Brodzińskiego 1,

Zgon emeryta samobójcy

Jak wczoraj donieśliśmy, z ok na II, piętra domu przy ul. Lubomirskich 37 wyskoczył 59-let. emeryt. funkcj. PKP. Józef Malisz odnosząc ciężkie obrażenia Przewieziony do szpitala, desperat zmarł po kilku godzinach.

Poświęcenie Domu im. Brata Alberta

Wczoraj przed południem odbyło się uroczyste poświęcenie nowowybudowanego Domu im. Brata Alberta w Krakowie przy ul. Zielnej 41. Dom ten, ufundowany przez gminę m. Krakowa, wzniesiono według nowoczesnych wymogów, a służyć on będzie jako stacja opiekuńcza dla potrzebujących pomocy mężczyzn powyżej lat 16. Natomiast dotychczasowe schronisko im. Brata Alberta przy ul. Krakowskiej 43 zostanie stopniowo zlikwidowane do jesieni b. r. i zamienione na Muzeum pamiątek po Bracie Albercie. Nowy zakład przy ul. Zielnej pomieścić może około 300 osób. Przy zakładzie prowadzone będą warsztaty pracy pod kierunkiem fachowych instruktorów. — Jako pierwsze uruchomione zostaną warsztaty tkackie i czapnicze.

Aktu poświęcenia dokonał Ks. Metropolita dr A. Sapieha w obecności przedstawicieli władz wojewódzkich, wojsk. i miejskich, po czym w przemówieniu podniósł ogromne znaczenie tego domu dla biednych. Następnie zabrał głos p. prez. Kaplicki i wręczył klucze do budynku Bratu Wincentemu, jako przełożone mu Braci Albertynów.

Ponadto przemawiali: delegat Województwa i Brat Wincenty. Po uroczystości goście zwiedzili dom i jego urządzenia.

Jaczejka komunistyczna w „kościele narodowym"

Niejaki Izrael Icek Paciorkowski rozwijał w latach 1936-37 ożywioną działalność komunistyczną na terenie województwa kieleckiego, mając do pomocy 19-u towarzyszy. Działalność tej jaczejki zlikwidowana została dzięki konfidentowi. Mianowicie komuniści weszli w porozumienie z dozorcą lokalu tak zw. „kościoła narodowego" w Kielcach, niejakim Łyką, który oddał im do dyspozycji na urządzanie zebrań salę, w której zbierali się wyznawcy tej sekty, a następnie "wsypał" ich, zawiadamiając policję o przebiegu posiedzeń komunistycznych. Pewnego więc dnia całą jaczejkę uwięziono, a sąd okr. w Kielcach skazał Icka Paciorkowskiego na 8 lat, a dwunastu towarzyszom jego wymierzył kary od 2 do 6 lat więzienia, resztę zaś uwolnił.

Zarówno prokurator, odnośnie do zwolnionych, jak i skazani odwołali się do Sądu apelacyjnego w Krakowie, który onegdaj ponownie rozpatrzył całą sprawę, a wczoraj rano ogłosił wyrok zatwierdzający orzeczenie I. instancji co do skazanych zaś 7-miu oskarżonych, których sąd kielecki uwolnił, skazał na kary od 2 do 4 lat więzienia.

Obronę wnosili adw.: Aleksandrowicz, Merz i Z. Gross.

o—o—o

Napad złoczyńcy na 2 posterunkowych

Niejaki Jan Osiadły z Krzesławic koło Krakowa prowadzi tryb życia, będący zupełnym przeciwieństwem jego nazwiska. Albowiem, choć ma dopiero 33 lata, odsiedział już łącznie parę lat aresztu i więzienia, skazany przez różne sądy za awantury, bójki, kradzieże i t. p. Ostatnim jego „występem" była czynna napaść na dwóch posterunkowych, którzy w dn. 29 kwietnia br. przyszli do domu Osiadłego w Krzesławicach, aby odprowadzić go do aresztu w Krakowie, ponieważ nie chciał zgłosić się dobrowolnie do odcierpienia kary w postaci 1-go miesiąca aresztu. Złoczyńca rzucił się na posterunkowych z siekierą, lecz na widok rewolweru zbiegł.

Wkrótce jednak ujęto go i onegdaj sąd okr. w Krakowie skazał Osiadłego na 6 miesięcy bezwzględnego więzienia.

—oo—

Nieostrożni szoferzy potrącają przechodniów

W piątek na ulicach naszego miasta zdarzyły się dwa wypadki, spowodowane przez nieostrożnie jeżdżących szoferów. Około południa na ul. Krakowskiej, auto Nr. T. 30288 potrąciło Krystynę Krzywdzik z Woli Duchackiej, która upadła na bruk, doznając lekkich obrażeń cielesnych i zniszczenia garderoby. Wieczorem natomiast u zbiegu ulic: Straszewskiego i Piłsudskiego, szofer samochodu ciężarowego, Franciszek Jachimczyk najechał na 25-letniego rowerzystę Tadeusza Spisaka, ucznia szkoły teletechnicznej w Krakowie. Wypadek ten był poważniejszy niż pierwszy, albowiem Spisak odniósł rany na całym ciele i doznał wstrząsu mózgu. Ofiarę „kawalerskiej" jazdy szofera umieszczono w szpitalu.

Uroczystość Arcybractwa

Dziś, w niedzielę, dn. 3 bm. w kościele Mariackim o godz. 9-ej rano odprawione zostanie nabożeństwo na intencję członków Arcybractwa Wniebowzięcia Najświęt. Marii Panny, a po Mszy św. nastąpi poświęcenie feretronu M. B. Niepokalanej.

Staruszka utonęła w Wiśle

75-letnia Leja Wilner (ul. Starowiślna 97) bawiąc onegdaj nad Wisłą, weszła do wody, aby obmyć sobie nogi. Podczas mycia Wilner straciła równowagę i wpadła do wody tak nieszczęśliwie, że utonęła. Zwłoki tragicznie zmarłej zostały wyłowione.

o—o—o

Zawiadomienie

Zarząd miejski zawiadamia, że Biura Wydziału Administracji Ogólnej w pałacu Larysza i Wydziału Aprowizacyjno-targowego z realności przy ul. Kopernika zostały przeniesione do budynku przy ul. Pawiej.

o—o—o

Płaszów otrzyma nową szkołę

Onegdaj na posiedzeniu komisji Rady Miejskiej dla spraw oświatowych, społecznych i zdrowotnych rozpatrzono m. in. sprawy zmiany nazw kilku ulic, oraz sprawę budowy nowej publicznej szkoły powszechnej w Płaszowie.

OD REDAKCJI.

W numerze jutrzejszym zamieścimy opis niebywałego zajścia, jakie zdarzyło się onegdaj na terenie jednego z krakowskich zakładów przemysłowych między właścicielami fabryki a robotnikami.

Ze sportu

Dzisiejsze imprezy sportowe

Piłka nożna

Liga P. Z. P. N. Godz. 17,45, boisko Cracovii; Warszawianka — Cracovia, sędzia p. Kurzweil. **Liga okręgowa.** Godz. 10, Garbarnia — Wisła I.b., s. Sławikowski; Cracovia I.b. — Chełmek, s. Zdybalski; Korona — Nadwiślan. s. Rutkowski. Godz. 17.30, Makkabi — Fablok, s. Berwald. **Klasa A.** Godz. 9, Volania — Unia, s. Eintracht. **Klasa B.** Godz. 9.30, Pogoń — Sokół Borek, s. Wyrobek. Godz. 16, Juvenia — Cracovia III., s. Michalik. Gospodarzami są kluby wymienione na drugim miejscu, z wyjątkiem zawodów Korona — Nadwiślan, które odbędą się na boisku Makkabi. Ponadto odbędzie się szereg spotkań towarzyskich oraz o puchar KOZPN.

Bójka na zabawie Stronnictwa Ludowego

Podczas zabawy tanecznej, urządzonej w dn. 23 maja ub. r. przez Stronnictwo Ludowe w Jodłówce Tuchowskiej doszło między podochoconymi uczestnikami do bójki zapomocą kamieni, kołków i lasek. Bójka skończyła się poranieniem kilku osób, awanturnicy zaś w liczbie 10-ciu zostali skazani przez sąd okr. na kary od 6 do 8 miesięcy, M. in. skazano na 6 miesięcy niejakiego Piotra Wantucha, choć świadkowie zeznali, że nie brał udziału w bójce.

Skazany odwołał się do krakowskiego Sądu apelacyjnego, który wczoraj na podstawie zeznań świadków, uwolnił Wattucha od winy i kary. Obronę wnosiła adw. Ela Pleszowska.

Skazanie dorożkarza

Starostwo grodzkie krakowskie skazało miejscowego dorożkarza Mariana Zwolińskiego (ul. Poprzeczna 267) na grzywnę 20 zł. lub 15 dni aresztu za to, że wioząc pewną obywatelkę amerykańską z placu Jabłonowskich na Wawel, pobrał od niej nadmierną taksę 6 zł. zamiast 80 gr.

Redakcja: Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Red. ktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz Józef Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Prefilius", Kraków, św. Krzyża 3